

*Król węgierski Karol wraz z królową Elżbietą  
zupełnie niespodziewanie w czasie obiadu zostają zranieni  
przez pewnego szlachcica Felicjana,  
który chciał zabić oboje oraz [ich] synów  
z powodu wydania jego córki synowi króla polskiego Kazimierzowi na zhańbienie.  
Felicjan i jego potomkowie giną marnie.  
Od tego dopiero czasu wszystkie nieszczęścia zwały się na Węgry,  
a Kazimierz zmarł później bezpotomnie.*

Wiele już lat król węgierski Karol wiódł szczęśliwe i spokojne życie w Królestwie Węgierskim, wolne od wszelkich wojen, domowych i zewnętrznych, z powodu wielkiej liczby bardzo udanych dzieci uchodził za najszczęśliwszego wśród śmiertelników, a dzięki rzadkiemu darowi rozsądku, którym przewyższał wielu panujących przed nim królów, budził uznanie i podziw zarówno wśród poddanych, jak wśród przybyszów. Ale wielka burza, która się nagle zerwała w czasie tak jasnej i ustalonej pogody, zburzyła powodzenie jego i [jego] dzieci — i [byłaby] jego szczęście zamieniła w najnędzniejszy los, gdyby Opatrzność Boża nie zlitowała się nad nim<sup>29</sup>. Był bowiem między panami węgierskimi pewien szlachcic imieniem Felicjan<sup>30</sup>, mąż początkowo ubogiego stanu, który przebywając poprzednio w służbie wojewody transylwańskiego Mateusza z Trenczyna, został przez niego wyniesiony do wielkiej godności. Porzuciwszy go, przeniósł się na służbę do króla Karola, a dzięki życzliwości i hojności króla uchodził za znaczniejszego między pierwszymi panami<sup>31</sup>. Nadto gorliwością w swej służbie zjednał sobie do tego stopnia króla Karola, że wszelkie kryjówki i trudno dostępne komnaty królewskie stały dla niego otworem. Uniesiony wielką butą i ślełą żądzą zagarnięcia królestwa postanawia okrutnym zabójstwem usunąć zarówno króla, jak królową oraz ich potomstwo<sup>32</sup>. Dla przeprowadzenia zuchwałej zbrodni często w cichości zastanawia się nad miejscem i czasem, w którym by lepiej mógł to przeprowadzić. Kiedy więc król Karol trzeciego dnia po oktawie Wielkiejnocy, we wtorek, osiemnastego maja<sup>33</sup> jadł obiad ze swą żoną, królową Elżbietą i dwoma synami: Ludwikiem i Andrzejem na dworze koło zamku Wyszehradu<sup>34</sup> i nie miał przy sobie nikogo z rycerzy i przybocznej straży,

prócz domowników podających do stołu i to niewielu, Felicjan w towarzystwie syna i kilku spośród służby, wszedłszy ze zwykłą swobodą, bardzo ostrym mieczem, który miał ukryty pod płaszczem, w najgwałtowniejszym ataku, który powodowały nadzieja i bezgraniczna rozpacz, mierzy w króla i królową. A gdy ci przerażeni nagłym niebezpieczeństwem nadstawiali ręce na uderzenia miecza dla zabezpieczenia głów, Karol otrzymał w rękę krwawą, ale lekką ranę. Królowa zaś Elżbieta straciła cztery palce u prawej ręki, którą zwykle żywiła sieroty i nędzarzy, posługiwała nieszczęśliwym ludziom, naprawiała szaty i przybory liturgiczne i dokonywała innych pobożnych uczynków<sup>35</sup>. Rzucił się potem na dwu braci, synów królewskich<sup>36</sup> i jak wściekły zwierz szalał dokładając wszelkich starań, żeby ich zgładzić, by naprawić błąd, który popełnił przy rodzicach. Ale ponieważ opiekunowie i wychowawcy chłopców<sup>37</sup> zasłonili ich sobą z narażeniem siebie, usiłowania Felicjana spełzły na niczym. Kiedy zaś zawrzał taki zgiełk, syn Aleksandra z komitatu Potoken, Jan<sup>38</sup>,

szlachetny młodzieniec, który wtedy pełnił obowiązki podczaszego, pierwszy rzucił się na Felicjana pragnącego dokonać na synach królewskich okrutnego dzieła zabójstwa. Jednym ciosem zadany między szyją a obojczykiem tak go odepchnął i zranił, że [Felicjan] zemdlony upadł na ziemię. Rzucają się na niego na wyscigi pozostali rycerze i służba królewska, by dać dowód wierności i wieloma mieczami rozszarpują na kawałki podziurawione ciało. Schwymano wówczas również syna Felicjana<sup>39</sup>, który, podczas gdy służba przerażona wielkością niebezpieczeństwa i zbrodni rzuciła się do ucieczki, nie dał się nakłonić do opuszczenia ojca. W czasie ucieczki schwymano też towarzyszy Felicjana i zarówno ich, jak syna nieszczęsnego Felicjana przywiązanych do ogonów końskich tak długo włóczono po drogach i ulicach, dopóki kości nie pozostały gołe, a oni nędznie nie wyzionęli ducha. Ich trupy leżące tu i ówdzie na drogach — ponieważ uważano za rzecz niegodną pogrzebać je — rozszarpały i pożarły psy. Czaszkę głowy Felicjana przesłano do Budy, ręce zaś, nogi i pozostałe części zwłok rozdzielono między znaczniejsze miasta Królestwa Węgierskiego, by je przybito na bramach dla podania do wiadomości tak strasznego występkę i odstraszenia [od niego]. Szał rycerzy starających się usilnie pomścić zamierzone morderstwo i zranienie pary królewskiej przeniósł się w końcu na córkę biednego Felicjana, sławną z imienia<sup>40</sup>, ale nieznaną wskutek losu, jaki ją spotkał. Przebywała ona na dworze królowej Elżbiety między dziewczętami ze szlacheckich domów, stanowiącymi orszak królowej. Wybijając się niezwykłą pięknnością, łatwo przewyższała wszystkie inne wdziękiem. Ale ponieważ umysły rycerzy dotąd nie ostygły, nie oszczędzono nawet urody. Wyciągniętą z tłumu rówieśniczek w przekonaniu, że wiedziała o spisku ojca, pozbawiono nosa, warg i palców u obydwu rąk i oprowadzano półżywą i nieszczęśliwą na widowisko po sąsied-

nich miastach i wsiach. Zmuszono ją też do publicznego wyznania własnej i ojcowskiej zbrodni i przyznania, że okaleczenie członków spotkało ją słusznie z powodu zbrodni wobec króla, królowej i ich potomstwa, zbrodni, która została popełniona nie z żądzy posiadania królestwa, ale z powodu wielkiej krzywdy. Po jej zadręczeniu, drugą, starszą córkę Felicjana, imieniem Zeba<sup>41</sup> zgładzono z mężem Kopayem<sup>42</sup>, którego poślubiła, a synów Kopaya skazano na wygnanie, wielu wreszcie innych braci i krewnych Felicjana ukarano śmiercią lub wygnaniem<sup>43</sup>. Niektórzy przybyli do Polski, mieszkają tutaj stale i są zwani Amadejami, a mają jako herb białego orła bez nóg<sup>44</sup>. Ich potomkowie i ród, chociaż niskiego i ledwie znanego pochodzenia, trwa jeszcze do dzisiaj. Niektórzy twierdzą, że rycerz Felicjan wpadł w taki szal z tego powodu, że królowa Elżbieta oddała przebywającą u niej córkę Felicjana, Klarę, bawiącemu wówczas na Węgrzech i ujętemu urodą Klary swemu bratu Kazimierzowi, synowi króla polskiego Władysława i przymknęła oczy na to, że ją zhańbiono<sup>45</sup>. Wspomniany bowiem książę Kazimierz, aby łatwiej zaspokoić swoją płomienną żądzę, udając chorego, jako niedomagający położył się do łóżka. Kiedy do niego przyszła w odwiedziny jego rodzona siostra królowa węgierska Elżbieta, która go kochała więcej niż brata i wiedziała dobrze, że to choroba nie ciała, lecz serca, męcząca miłość do dziewiczej Klary, chcąc rzekomo porozmawiać z nim o pewnych sekretnych sprawach, wyrzuca z sypialni służbę, która pielęgnowała chorego. Pozostała tam sama jedynie w towarzystwie wspomnianej dziewczyny Klary. Zamieniwszy kilka słów dla pozorów, wychodząc pozostawiła dziewczyną Klarę u księcia Kazimierza na zgwałcenie, uznawszy takie zhańbienie za małe, zupełnie bez znaczenia przewinienie, przekonana, że nie wyjdzie ono na światło dzienne i nie spowoduje żadnego nieszczęścia. Ponieważ zaś Bóg brzydzi się zbrodnią nierządu, wszystko przybrało inny obrót, niż się spodziewała królowa Elżbieta. Dziewica bowiem Klara zgwałcona przez księcia Kazimierza i do syta wykorzystana, w tajemnicy mówi swemu ojcu Felicjanowi o swym zhańbieniu, prosząc, żeby pomścił jej sromotną hańbę. Ten poruszony niegodziwością krzywdzącego występku, wiedząc, że książę Kazimierz uszedł z Węgier do Polski, postanawia zamordować swego pana Karola i królową Elżbietę oraz ich dzieci. A usiłując dokonać zbrodni morderstwa w sposób, który przedstawiliśmy<sup>46</sup>, naraził siebie i niemal cały swój ród na straszne prześla-

dowanie. Panowie węgierscy twierdzą, że od dnia, w którym dopuszczono się u nich tego występkę, opuściła ich i ich królestwo wszelka pomyślność i spadły na nich niezliczone klęski i spustoszenia ze strony barbarzyńców, które przetrwały aż do naszych czasów. Także królowa węgierska musiała znosić za życia i po śmierci hańbę za swą przysługę. W ludowym języku polskim nazywano ją Kikutą<sup>47</sup>, co oznacza pozbawiona ręki. A ród księcia Kazimierza, potem króla polskiego, który trwał krótko, zgubiła pomsta Boża. O skandalu spowodowanym przez siostrę, ale z okrutniejszym zakończeniem czytamy w rocznikach hiszpańskich<sup>48</sup>. Mianowicie, król Gotów Rodryg<sup>49</sup>, zgwałciwszy przebywającą wtedy na jego dworze córkę hrabiego spatańskiego [?] Juliana<sup>50</sup>, został pokonany i zabity przez tegoż hrabiego Juliana przy pomocy Arabów w walce nad rzeką Wedelac<sup>51</sup> trwającą bez przerwy przez osiem dni. A kiedy niemal cała Hiszpania została zagarnięta przez Arabów, naród Gotów sławny ze zwycięstw w Azji, Europie i Afryce zgubiony haniebnym czynem jednego człowieka, niemal całkowicie wytępiony, uległ orę-zowi arabskiemu.

<sup>29</sup> Obszerne opowiadanie o zamachu Felicjana Zach na króla i królową jest wzięte głównie z Kron. budz., powtarza się i w Kompilacji kronik węg. XIV w., i w innych kron., zob. SRH, t. I, s. 493. Są o tym wzmianki w źródłach polskich (w R. Traski). Szczegółowo zajął się tym zdarzeniem J. Dąbrowski, *Elżbieta*, s. 360.

<sup>30</sup> Ród Felicjana Zach (tegoż imienia) nie był ubogi: stryj Felicjana był bpem Pięciu Kościołów — on sam palatynem Mateusza Csáka trenczyńskiego (zob. przyp. 41 do 1320 r.) i doradcą wojewody, zginął w 1330 r.

<sup>31</sup> W 1318 r. Felicjan poddał się królowi Karolowi Robertowi i wnet zyskał pełne zaufanie, a córka Klara została dworką królowej.

<sup>32</sup> Motywy zamachu są właściwie nie znane. Niżej podaje Dł. motyw zemsty za zhańbienie córki Klary, zob. przyp. 40, 46.

<sup>33</sup> Data zamachu u Dł. jest mylna: 17 IV — (poświadcza R. Traski, MPH, t. II, s. 854) — a nie 18 V, która to data powstała z jakiegoś przekręcenia, zob. SRH, t. I, s. 493.

<sup>34</sup> Karol Robert wystawił swój pałac u stóp wzgórza, pod zamkiem Wyszehradem, nad Dunajem.

<sup>35</sup> Zdanie o królowej Elżbiecie okaleczonej w czasie zamachu jest prawie dosłownie wzięte z Kron. budz.

<sup>36</sup> Ludwik W., zob. przyp. 7 do 1316 r. — Andrzej, zob. przyp. 49 do 1320 r.

<sup>37</sup> Dwóch było opiekunów i wychowawców chłopców: Mikołaj Knezicsi i Mikołaj Druget, syn palatyna Jana, zob. J. Dąbrowski, *Elżbieta*, s. 310.

<sup>38</sup> Pochodził z Sárospatak w komitacie Zemplén — poza tym bliższych danych o nim brak. Był podstoliną królowej, zob. SRH, t. I, s. 494, przyp. 3.

<sup>39</sup> Bliżej nie znany.

<sup>40</sup> Klara, dworka królowej, zginęła w 1330 r. Bliższych danych o niej nie ma. W łacinie jest gra słów: *clara* = sławna. Dalsze wiadomości są wzięte w Kron. budz., za którą powtarzają je inne kron.

<sup>41</sup> Zeba (o której brak dokładniejszych wiadomości) była stracona pod miastem Léva k. Ostrzyhomia.

<sup>42</sup> Kopay Palásthy, mąż Zeby, zginął w więzieniu — synowie zostali wygnani. Zob. SRH, t. I, s. 495 i przypisy.

<sup>43</sup> Wymienione tu kary spadły na bliską rodzinę Felicjana zaraz po zamachu — w miesiąc później specjalny sąd urzędników dworskich i żupanów skazał na śmierć wszystkich krewnych do trzeciego stopnia, a dalszych na wygnanie z konfiskatą dóbr, zob. Hóman, *Geschichte*, t. II, s. 309n.

<sup>44</sup> Wersję o pochodzeniu rodu Amadejów od Felicjana Zacha obalił J. Dąbrowski w art. *Ród Amadejów*.

<sup>45</sup> Pobyt królewicza Kazimierza na Węgrzech łączy się ze staraniami o posiłki węg. dla Łokietka i mógł przypaść na koniec 1329 lub pocz. 1330 r., zob. S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 152.

<sup>46</sup> Zamach Felicjana Zacha (zważywszy wymiar kary) nosi cechy zemsty rodowej. Inna wersja (krótka) tych wydarzeń, obwiniająca królową z racji jej dworki jest w kron. Henryka de Mügeln, SRH, t. II, s. 218. są też przekazy o tym wydarzeniu w kron. włoskich.

<sup>47</sup> Przewisko od słowa: kikut — w źródłach polskich poza Dł. nie występuje.

<sup>48</sup> Nie znana kron. hiszpańska (czy aragońska?), z której Dł. czerpie drugą czy trzecią z kolei wiadomość.

<sup>49</sup> Rodryg (Roderyk), ostatni król Wizygotów na Płw. Iberyjskim (709–711 r.), uzurpator, zginął w bitwie pod Xeres de la Frontera, 19 VII 711 r. Arabowie opanowali następnie państwo Wizygotów w Hiszpanii.

<sup>50</sup> Miał to być Julian, namiestnik gocki, rządzący w Ceucie (po drugiej stronie Gibraltaru). Legenda mówi, że z zemsty za zhańbienie córki miał on sprowadzić Arabów do Hiszpanii. Faktycznie, wg źródeł bliskich tym czasom (Pawła Diakona, *Hist. Longobardorum*), Arabowie od Ceuty zaatakowali półwysep.

<sup>51</sup> Niewątpliwie rzeczka Guadelete, blisko Kadyksu i miejsca sławnej bitwy pod Xeres de la Frontera.